

Umowa gazowa – symbolika wasała

20 września 2010

Mimo dość powszechnej świadomości, że ostatecznie decyzje grupy rządzącej (zagarnięcie krzyża, zatrzymanie Zakajewa) służą przykryciu spraw istotnych, niewiele osób ma odwagę uwolnić się od przekazu narzuconego przez funkcyjne media. Dotyczy to nie tylko publicystów czy blogerów, ale przede wszystkim polityków opozycji, zwykle ślepo podążających za „piarowskimi” kombinacjami. Być może, dzieje się tak dlatego, że w obu tych (i wielu innych z tego czasu) decyzjach zawarta jest sugestywna symbolika, pozwalająca dostrzec, że grupa rządząca III RP odrzuciła podmiotowość polityki państwa i wprowadza Polskę na najwyższy – wasalny stopień relacji z putinowską Rosją.

Podobnie jak mactwa wokół śledztwa dotyczącego tragedii smoleńskiej, czy niszczenie pamięci o Prezydencie Kaczyńskim, tak rezygnacja z napiętnowania zbrodni ludobójstwa i haniebna relatywizacja okupacji rosyjskiej w Czeczenii są faktycznie działaniem na rzecz interesów Rosji i nie znajdują żadnego usprawiedliwienia w polityce suwerennego państwa, jakim mieni się III RP. Szantaż stosowany przez Rosjan w sprawie organizacji Światowego Kongresu Narodu Czeczeńskiego, zawarty w oficjalnej tezie, iż zdarzenie to „zahamuje resetowanie, które zarysowało się w ostatnim czasie w stosunkach rosyjsko-polskich” pozwala dostrzec pozycję wyznaczoną Polsce przez kremlowskich „siłowników”.

Przekazy prasy rosyjskiej, jak i liczne wypowiedzi moskiewskich polityków nie pozostawiają wątpliwości, że rząd Donalda Tuska i inne organy państwa polskiego traktowane są jako adresaci żądań i wykonawcy poleceń. Na tak uwłaczającą relację pozwolono Rosjanom już we wrześniu 2009 roku, przyjmując jako podstawę przyszłego kontraktu gazowego

dyrektywy płk Władimira Putina. Zaakceptowano ją ponownie, w okresie przygotowań do uroczystości katyńskich, pozwalając rosyjskim decydom na wypowiedzi dyskredytujące Prezydenta Kaczyńskiego, rozgrywanie konfliktu na linii prezydent – premier, a w efekcie na narzucenie scenariusza zdarzeń prowadzącego do pułapki smoleńskiej.

Wszystkie późniejsze decyzje grupy rządzącej są logiczną konsekwencją wcześniejszych zaniechań, a nazwanie tego procesu „pojednaniem” stało się możliwe z chwilą śmierci ostatnich przedstawicieli polskiej elity i przypieczętowało ustalone już relacje.

Gdy z tej perspektywy spróbujemy oceniać zdarzenia ostatniego roku, nie sposób nie zauważyć, że ich główną osią jest sprawa wieloletniej umowy gazowej, prowadzącej do energetycznego uzależnienia Polski i uczynienia z naszego kraju rzecznika ekonomicznych interesów Rosji. Ta podstawowa, (a w dzisiejszym świecie równie ważna jak polityczna) zależność została już obnażona w związku z wezwaniem Komisji Europejskiej i zarzutami stawianymi przez unijnych urzędników. Ujawniła ją reakcja grupy rządzącej i wypowiedzi jej lidera Donalda Tuska, który stwierdził, że „Warszawa nie pozwoli, by nasze umowy gazowe były poddawane większym restrykcjom niż umowy innych krajów z tymi samymi eksporterami surowca” i zastrzegł, iż „umowa gazowa z Rosją zabezpiecza interes Polski i interesy polskich obywateli”.

Dotąd służalczy wobec unijnych urzędników szef rządu okazał się nagle „politycznym tygrysem”, gotowym za wszelką cenę bronić „interesów Polski i polskich obywateli”.

Jaki „interes Polski” chce bronić Donald Tusk dowodzą twarde fakty:

– za gaz dostarczany z Rosji zapłacimy znacznie więcej, niż inni odbiorcy (330 USD 1000m³) ze świadomością, że cena ta będzie wzrastać,

- stawki za tranzyt gazu, jakie Gazprom ma płacić Polsce są niższe nawet od stawek, jakie Rosjanie płacą Białorusi. Od marca br. za tranzyt 1 tys. m sześć. gazu na odległość 100 km Gazprom płaci Polsce równowartość 1,74 dol. (Białorusi – 1,88, Ukrainie – 2,74)
- zrezygnowaliśmy z roli decydenta i wpływów w zarządzie i radzie nadzorczej spółki tranzytowej EuRoPol Gaz poprzez niekorzystne zapisy w jej statucie, wykluczenie spółki Gas Trading i zaniżenie dochodów spółki z tranzytu i rocznego zysku do 21 mln zł rocznie,
- zrezygnowaliśmy z zasądzonych (przez rosyjski sąd) 25 mln dolarów od Gazpromu za tranzyt w 2006 roku oraz należności za kolejne trzy lata w wysokości ok. 180 mln dolarów,
- zobowiązaliśmy się do odbioru 10,25 mld m sześć. gazu w 2011r., co stanowi blisko 2,8 mld m³ więcej niż odbieramy teraz w ramach kontraktu jamalskiego i 11 mld m sześć. w latach 2012-2037,
- za nadwyżki gazu zapłacimy, niezależnie od tego czy zostaną wykorzystane,
- nadzór nad polskim odcinkiem gazociągu jamalskiego powierzyliśmy firmie zależnej od Gazpromu, (to zagrożenie było jednym z powodów reakcji KE)
- przyznaliśmy Gazpromowi monopol na tranzyt gazu przez leżący na terenie Polski rurociąg do roku 2045,
- godząc się na utrzymanie indeksacji ceny gazu do cen ropy do 2037 r. skazaliśmy się na wysokie ceny tego paliwa przez cały okres umowy,
- podpisując kontrakt na 27 lat godzimy się na dyktat cenowy Gazpromu i przyznajemy Rosji monopol na dostawy gazu,
- rezygnujemy z poszukiwań i eksploatacji własnych źródeł energii (gaz łupkowy) oraz z polityki dywersyfikacji dostaw.

Ta ostatnia kapitulacja staje się oczywista w kontekście już podjętych, (a przemilczanych przez media) decyzji. W marcu 2008 roku doszło w Ministerstwie Gospodarki do samo rozwiązania Departamentu Dywersyfikacji Dostaw Nośników Energii, a zarządzeniem nr 39 z dn.14 czerwca 2010 roku Donald Tusk dokonał likwidacji Zespołu do spraw Polityki Bezpieczeństwa Energetycznego, który zajmował się dotąd opracowaniem polityki bezpieczeństwa energetycznego państwa i przedstawiał propozycje inicjatyw dotyczących polityki energetycznej na forum międzynarodowym. Uczynił to, mając zapewne świadomość zbyteczność tych organów, bowiem od dnia podpisania kontraktu z Rosją polityka energetyczna III RP zostanie podporządkowana interesom kremlowskich decydentów. Pod wielkim znakiem zapytania stawia to również inwestycję gazoportu w Świnoujściu.

Biorąc pod uwagę, że umowa gazowa zawiera liczne, szczegółowe załączniki, a grupa rządząca nie informuje Polaków o uzgodnieniach z Gazpromem, wolno się spodziewać, że mieści ona szereg innych, równie niekorzystnych dla Polaków rozwiązań jak wyżej wymienione, a cały proces jej negocjacji był pasmem klęsk i ustępstw strony polskiej.

Na jakiej podstawie zatem Donald Tusk twierdzi, że zabezpiecza interesy Polaków?

Warto zwrócić uwagę na jeden argument, bo jest on w istocie esencją wasalnych relacji, łączących tę grupę z płk Putinem.

Otóż w dzisiejszym wywiadzie dla „Sygnałów dnia” w I PR Tusk wyznał, że podstawowa korzyść z umowy ma polegać na „zabezpieczeniu Polski na długie, długie lata w gaz, a przede wszystkim zabezpieczeniu Gazociągu Jamalskiego to był priorytet nie tylko mojego rządu, tylko że mojemu rządowi udało się to wreszcie uzyskać”. Usłyszeliśmy też, że „najważniejszym zadaniem dla polskiego rządu jest nie ideologiczne wojny z jakimś państwem, tylko zabezpieczenie polskich domów w trwałe dostawy gazu, na długie lata. I za

cenę, która jest ceną porównywalną z innymi takimi kontraktami. I to uzyskaliśmy”.

Na jakich warunkach zawarto kontrakt – wskazałem powyżej. Tylko indolencji (a zapewne i tchórzostwie) dziennikarza zawdzięczamy, że nie zadano Tuskowi kilku, konkretnych pytań o „porównywalność” z innymi kontraktami by obnażyć hipokryzję tej wypowiedzi.

Istotne jednak jest to, że premier Polski za niebywałą sukces uznaje „zabezpieczenie Polski na długie, długie lata w gaz”, insynuując jakoby okres 27 lat (na jaki zawarto umowę) dawał Polakom szczególną gwarancję nienaruszalności i bezpieczeństwa energetycznego.

Trudno o bardziej fałszywy argument i wie to każdy, kto śledził losy umów z Rosją na przestrzeni ostatnich lat. Szantaż gazowy, tzw. „przykręcenie kurka” stanowił popularną i często wykorzystywaną broń w kontaktach z tymi państwami, które miały nieszczęście podpisania długoletnich kontraktów z Gazpromem lub uzależniły się od jego rurociągów. Przykłady Ukrainy, Białorusi czy Turkmenistanu, (by wymienić tylko ostatnie przypadki) świadczą nadto wymownie do czego prowadzi wiązanie się „na długie lata” z Moskwą.

Trzeba też przypomnieć, że nadal obowiązuje umowa gazowa z Rosją z roku 1993 (podpisana wówczas przez W.Pawłaka) zawarta do roku 2022 i to Gazprom w roku 2009 wymusił na Tusku renegocjację tej umowy na szczeblu rządowym, stosując szantaż po zerwaniu dostaw gazu przez spółkę RosUkrEnergo. Nikt nie zagwarantuje, że sytuacja nie powtórzy się w przyszłości, tym bardziej gdy w spółce –operatorze rurociągu Rosjanie będą mieli głos decydujący. Ogłaszanie przez prasę rosyjską kolejnych „kryzysów gazowych” w Polsce lub wieszczanie przyszłych „zapaści energetycznych” stało się od dawna skuteczną metodą dyscyplinowania rządu III RP, ale też mocnym i chętnie stosowanym straszakiem wobec polskiego społeczeństwa.

Jest zatem oczywiste, że „długie, długie lata” kontraktu z Gazpromem, na jakie skazuje nas grupa rządząca nie stanowią żadnej gwarancji bezpieczeństwa dostaw gazu, uzależniają nas natomiast od politycznych „kaprysów” Rosji.

Nie jest też prawdą, jakoby Polska musiała podpisać kontrakt z Gazpromem nie mając innych, alternatywnych rozwiązań. Takiej tezie zaprzeczyło samo PGNiG, potwierdzając, iż ma zawarty także kontrakt z niemiecką spółką E.ON AG. Spółka ta była w stanie dostarczyć nam gaz pod warunkiem, że będzie zgoda polityczna na przesył tego surowca np. z kierunku ukraińskiego.

Nie jest również tajemnicą, że Rosja traktuje eksport swoich zasobów energetycznych jako narzędzie ekspansji gospodarczej i politycznej, służące wzmocnieniu jej pozycji strategicznej. Z tego powodu długoletnia umowa międzypaństwowa odgrywa w rosyjskiej polityce tę samą rolę, jaką w czasach Związku Sowieckiego odgrywała ideologia komunistyczna lub czołgi i rakiety Czerwonej Armii, strzegące nienaruszalności interesów Imperium Sowieckiego. Czy taką strategię nazwiemy ideologią podboju czy określimy mianem gry politycznej, nie ma większego znaczenia wobec faktu, że rosyjski gaz to podstawowy instrument władzy kremlowskich decydentów. Kto tego nie chce dostrzec, nie powinien w ogóle zajmować się polityką.

Zatem premier rządu, który twierdzi, iż „zadaniem dla polskiego rządu nie są ideologiczne wojny z jakimś państwem”, sugerując, że w sprawie umowy chodzi wyłącznie o kwestie ekonomiczne jest albo kompletnym ignorantem, nie nadającym się na żadne stanowisko państwowe albo politycznym sabotażystą, przedkładającym obcy interes nad interesy własnych obywateli. To jedno zdanie Donalda Tuska doskonale obrazuje nie tylko hipokryzję grupy rządzącej, odzeganą się od „kwestii ideologicznych” w imię iluzorycznych, nieokreślonych korzyści ekonomicznych, ale przede wszystkim porażającą słabość i zależność wobec dyktatu Rosji.

Jeśli bowiem wierzyć Tuskowi – dla którego podstawowa wartość kontraktu gazowego z Rosją polega na długotrwałości – pozostaje przyjąć za pewnik, że w całej sprawie chodzi o jak najdłuższe i najściślejsze związanie polskiej gospodarki z interesami Rosji. Bez względu na straty i zagrożenia własne. Czy nie jest to w istocie „ideologia” wasalna, w której wartością nadrzędną pozostaje interes hegemonu, przykryty kilkoma propagandowymi hasłami? Czy fakt, że Rosja zażyczyła sobie negocjowania i podpisania umowy na szczebli rządowym – choć tego rodzaju kontrakty w Europie zawierają między sobą spółki handlowe – nie świadczy, że obecna grupa rządząca ma formalnie stać się zakładnikiem tej umowy i zawrzeć personalny „pakt” z płk Putinem?

Mając na uwadze, że w umowie brakuje wyrazistych, ekonomicznych pożytków, jej podstawowym celem będzie długoletnie i wyniszczające związanie naszej gospodarki potrzebami rosyjskich eksporterów źródeł energii i uczynienie z Polski organizmu uzależnionego od paliwowego „krwioobiegu” Federacji Rosyjskiej. W powiązaniu z rolą „konia trojańskiego” wspomagającego Rosję w europejskiej ekspansji politycznej i militarnej, taka koncepcja wydaje się logiczna i korzystna w długofalowej strategii podboju Europy.

Wydaje się zatem, że właśnie umowa gazowa jest tym najważniejszym kluczem do zrozumienia scenariusza zdarzeń z ostatniego roku i stanowi punkt centralny wokół którego rozgrywają się inne, mniej lub bardziej symboliczne dramaty. Wszystkie one będą jedynie odbiciem koncepcji, która leży u podstaw traktatu gazowego.

Autor: Aleksander Ścios

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)